

# Sędziowie po ciemnej stronie mocy



## Janusz Kochanowski

Sędziowie powinni zdawać sobie sprawę z tego, że nie kwestionując legalności stanu wojennego, stają się wykonawcami ustawowego bezprawia – uważa rzecznik praw obywatelskich

**N**iedawna decyzja sędziów Sądu Najwyższego o nieuchyleniu immunitetu emerytowanemu sędziemu z lat 80., któremu IPN chciał postawić zarzuty, jest bezpośrednią konsekwencją uchwały sędziów z 20 grudnia 2007 roku. Uchwała ta zwalnia z odpowiedzialności sędziów, którzy w grudniu 1981 roku stosowali dekret o stanie wojennym, wiedząc, że jest to dekret retroaktywny, czyli uznający za przestępstwa czyny – tj. działalność związkową – które w momencie ich popełnienia przestępstwami nie były. Uchwała została wpisana do księgi zasad prawnych. Formalnie oznacza tyle, że wszystkie inne składy sądzące są nią na przyszłość związane.

### Kiedy coś staje się przestępstwem

Dekret o stanie wojennym wszedł w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia uchwalenia. W związku z tym, mimo że został opublikowany później (około 17 grudnia), sędziowie gorliwie sto-

rwalnie związana jest ona z prawem – *lex retro non agit*, mówiąca wprost, że nie można stosować prawa, które nie istniało w chwili popełnienia czynu.

Tragicznym paradoksem tej sprawy jest zaś to, że sędziowie Sądu Najwyższego stwierdzili, iż sędziowie orzekający w stanie wojennym nie byli wówczas zwolnieni z obowiązku stosowania przepisów uznających za przestępstwa czyny, które w momencie ich popełnienia przestępstwami nie były. W stwierdzeniu tym zawarte jest domniemanie, że wręcz spoczywał na nich obowiązek stosowania tych przepisów.

### Dekret z telewizji

Otóż jest wręcz odwrotnie: mieli obowiązek niestosowania czegoś, co prawem nie było. Narusza to bowiem podstawową zasadę prawa, a mianowicie *nullum crimen sine lege poenali anteriori*, czyli: nie ma przestępstwa bez ustawy obowiązującej w czasie jego popełnienia. Jeśli uznamy, że sąd nie był zwolniony z obowiązku stosowania

po ogłoszeniu stanu wojennego, opierali się na twierdzeniu, że sprawcy czynów karalnych dowiedzieli się o wprowadzeniu dekretu o stanie wojennym za pośrednictwem środków masowego przekazu, zwłaszcza telewizji. Oczywiście tego rodzaju informacja nie ma żadnej mocy prawnej. Ustawa nabiera bowiem mocy prawnej dopiero wtedy, kiedy zostaje właściwie ogłoszona, czyli opublikowana w Dzienniku Ustaw. Niestety, uchwała Sądu Najwyższego z 20 grudnia 2007 usankcjonowała tego rodzaju stanowisko.

### Prawo i bezprawie

Wpisana do księgi zasad prawnych uchwała będzie stanowiła wiążącą podstawę umorzenia postępowań dyscyplinarnych w stosunku do kilkunastu sędziów i prokuratorów. Jednak nawet gdyby tego rodzaju stanowisko przyjąć za słuszne (a w każdym razie obowiązujące), sędziowie ci nadal mogliby i powinni odpowiadać. A mianowicie powinni odpowiadać za to, że orzekali na podstawie dekretu o stanie wojennym, który nawet w świetle obowiązującego wówczas „prawa” został uchwalony nielegalnie.

Rada Państwa nie miała bowiem prawa takiego dekretu uchwalić, ponieważ, według ówczesnej konstytucji Rada Państwa mogła uchwalić tego rodzaju akt ustawodawczy tylko wtedy, gdyby nie obradował Sejm. Sejm zaś obradował.

Był to zatem swego rodzaju zamach stanu. Ówczesni sędziowie powinni zaś zdawać sobie sprawę z tego, że nie kwestionując jego legalności, sami w tym zamachu stanu niejako uczestniczą. Stają się wykonawcami ustawowego bezprawia. Wykonawcami, którzy przechodząc na „stronę cienia”, stracili prawo do nazywania ich sędziami.

—not. k.b

Janusz Kochanowski jest rzecznikiem praw obywatelskich, prawnikiem i dyplomata, założycielem fundacji *Ius et Lex*

**”** Kiedy nie karzemy ani nie potępiamy sprawców zła, nie tyle chronimy ich trywialny wiek starchy, ile usuwamy fundamenty sprawiedliwości przyszłych pokoleń

ALEKSANDER SOLŻENICYN

sowali go do czynów popełnionych już po 12 grudnia, kiedy – co ma tu znaczenie kluczowe – odbywało się najczęściej strajków przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Pytanie, które wówczas powstało, aktualne zresztą do dzisiaj, brzmi: czy można kogoś skazać na podstawie przepisu, który dzisiejszy legalny czyn za tydzień uzna już za przestępstwo?

Na przeszkodzie takiemu stosowaniu prawa stoi zasada wynikająca z samej jego istoty. Od czasów rzymskich nieroz-

wania przepisów retroaktywnych (*sic!*), to tym samym godziły się na to, że sędzia może orzekać na podstawie czegoś, co nie jest prawem. Warto też pamiętać, że na samym początku posługiwali się maszynopisami dostarczonymi przez posłańca, gdyż Dziennika Ustaw jeszcze nie było. Został wydrukowany – jak już wspominałem – 17 grudnia, a do niektórych miast dostarczano go dopiero w styczniu 1982 r.

Warto przypomnieć, że sędziowie, wydając wyroki już